

KOMETA

Sara Sarrach

PROLOG

Narrator: Przestrzeń kosmiczna. Dusza Józefy wędruje do ludzkiego ciała. Oglądają się za nią zarówno Słońce, Merkury, Wenus, jak i Księżyc. Długie pasmo dusz ciągnie się do Ziemi niczym jasny warkocz komety.

AKT 1

SCENA PIERWSZA

Narrator: Ściany wyglądają jakby miały smak zgniłej brzoskwini. Józefa rozmawia ze sobą, a może raczej ze ścianą. To sprawia, że czuje się mniej samotna. Tak samo jak wtedy, gdy rozmawia ze zlewami, panelami czy innymi ścianami. To jej ulubieńcy.

Józefa: *(szepcem)* Hej, brzoskwinko.

Ściana: *(cisza)*

Józefa: Dziś mogę mówić do ciebie na głos, bo jesteśmy same.

Ściana: *(cisza)*

Józefa: Też cię lubię. Boje się, że niedługo przestanę przyjeżdżać, bo babcia cały czas powtarza, że kiedyś umrą.

Narrator: Wtem w pokoju pojawia się uosobienie Księżyca.

Księżyc: Przestań się wygłupiać! Czemu mówisz do ściany?

Józefa: Przepraszam, ja...

Wenus: Zostaw ją!

Józefa: Ja...

Narrator: Wenus opatula Józię.

Merkury: Wenus, co robisz?

Słońce: Zostawcie ją. Niech robi co chce. Jest wolna! Spójrzcie jaka jest wspaniała!

Merkury: Tak, doprawdy.

Księżyc: Nasza Józia.

Wenus: Nasza dziecinka.

SCENA DRUGA

(śniadanie w domu dziadków Józefy)

Józefa: O, o wiem, pamiętam swój sen! Zaraz wam opowiem.

Babcia Magda: Przestań, teraz jemy. Opowiesz nam po śniadaniu.

Dziadek Antoni: Chlip, chlip.

Józefa: Byliśmy na lodach w parku i...

Babcia Magda: Uspokój się, teraz jest czas jedzenia.

Dziadek Antoni: Chlip, chlip.

Józefa: Ale wtedy spadła na nas wielka kaczka!

Babcia Magda: Jesteś bezczelna, mam ciebie dość!

Narrator: Babcia wstaje od stołu, wylewając mleczną zupę na podłogę.

Józefa: Dziadku...

Dziadek Antoni: Siorb.

Józefa: Przepraszam.

Dziadek Antoni: Jedz zupę i przestań denerwować babcię. Potem posprzątasz.

Józefa: Kocham was.

Dziadek Antoni: *(na odczepnego, leniwym głosem)* Cicho, mówisz to za często.

Narrator: Wtedy (dziewczynka) spała się po raz pierwszy i umiera (jej) wewnętrzne dziecko.

AKT 2

SCENA PIERWSZA

Józefa: *(krzyczy)* Mam dość! Mam dość! Zostawcie moje żebro! Ono jest moje! Zostało mi podarowane, ale uchowałam je na swoje. Nie macie do niego prawa. Zostawcie nasze żebra. Jestem morze i jestem zebrań na końcu pasa stada. Ale nie macie prawa! Ktoś potrzebuje na pewno całej mnie! Ratunku! Pomocy! Błagam!

SCENA DRUGA

Babcia Magda: Takie długie piękne włosy to dar od Boga.

Józefa: Babciu, kiedy przestaniesz mi czesać warkocze?

Babcia Magda: Nie wiem, kiedy przestaniesz chcieć.

Józefa: Czerpiesz z nich energię, tak jak mama Roszpunki?

Babcia Magda: Nie słyszałam tej wersji.

Józefa: A, to w sumie w takim razie nie ważne.

SCENA TRZECIA

(szkolna toaleta)

Dziewczyna: Hej.

Józefa: Cześć...

Dziewczyna: Sama to namalowałaś?

Józefa: Tak, mama dała mi hennę.

Dziewczyna: Czemu nie jesteś na lekcji?

Józefa: Nie lubię tam być.

Narrator: Józefa chce spytać czy jest prawdziwa. Jednak dziewczyna wchodzi do kabiny, a Józefa ucieka w odruchu, tak jak przed każdym.

AKT 3

SCENA PIERWSZA

Józefa: Wiesz tato, kiedyś przeczytałam w Internecie, że nawet karczochy mają serca.

Tata Józefy: Aha.

Józefa: Mogłaby być z tego niezła sztuka. Gdyby porównać ludzi bez serca do karczochów.

Tata Józefy: Yhm.

Józefa: Zadając takie pytania: **co ma w sobie więcej dobroci, karczoch czy morderca?**

Tata Józefy: To trochę bez sensu.

SCENA DRUGA

Józefa: Pamiętam jak byłam częścią pasa. Ale teraz mam większe plany. Chciałaby zostać królową ula. Kometą. Proszę, Księżycu, rozproś swe światło ponad chmury. Pozwól gwiazdom oświetlać moje łzy. Krople zwycięstwa, bo już wiem.

Księżyc: Słyszę cię Józefo.

Słońce: Nie powinno nas tu być.

Merkury: Ale cieszymy się, że tu jesteśmy.

Wenus: Będziesz świetną kometą.

Narrator: Józefa łapie się za pierś, która jest w kształcie komety.

SCENA TRZECIA

Józefa: Mam nowe, piękne marzenie.

Amadeusz: Tak?

Józefa: Chciałabym się odrodzić jako kometa.

Amadeusz: Czemu? To niemożliwe.

Józefa: Nie obchodzi mnie to na ile jest to możliwe. Energia jest wszędzie, a skoro ja też nią jestem, to mogę chcieć zostać kometą.

Amadeusz: Bez sensu. Po co się nad tym zastanawiać, skoro tak nie jest.

Józefa: Nie ma żadnej rzeczy ani stworzenia jakim byś chciał zostać po śmierci?

Amadeusz: Nie chcę już nigdy więcej żyć. Życie jest okropne.

Józefa: Ale gdybyś mógł znów...

Amadeusz: Nie będę się nad tym zastanawiał, bo to nie ma sensu..

Józefa: Ale wspieraj moje marzenie.

Amadeusz: Nie mam zamiaru, bo nie widzę w nim sensu.

Narrator: Józefa nie ma już jak i czym się spalić, została dorosłym człowiekiem, nie ma nic dalej, ale dzięki temu jest kosmos.

EPILOG

Józefa: Potknęłam się i wpadłam do dziury, a tam znalazłam masę końców i początków. Zakrętów. Lin. Skrętów i mostów. A nawet innych dziur.

Nożyce: Zetnij ten warkocz, już nie jesteś pasem. Jesteś wolną kometą, możesz spać.

Józefa ścina warkocz.